



<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Robotnicza i wyznaniowa. Rozmowa z Józefem Pilchem, „Gazeta Ustrońska”, 8 – 14 lipca 1993, nr 27(100), s. 1, 2, 4.</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p>3</p>	<p>Ilość skanów</p> <p>3</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p>2</p>
<p>Autor</p> <p>Wojśław Suchta</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p>Ustroń</p>	<p>Skan okładki</p>
<p>Miejsce wydania</p> <p>Urząd Miasta Ustroń</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p>1993</p>	
<p>Sygnatura</p> <p>---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>wycinek prasowy</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p>9,3 x 8 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p>---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XX wiek, III Rzeczpospolita Polska, Józef Pilch, Marian Żyromski, Zbigniew Niemiec, Jan Szczepański, Edmund Rosner, Ustroń, Katowice</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.)</p> <p>kultura, społeczeństwo, Śląsk Cieszyński, etnologia, ekslibris, bibliografia</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p>---</p>		

GAZETA USTROŃSKA

Rozmowy o „GU”

Program
festiwalowy

Bilardziści

Nr 27(100)/93

8—14 lipca

2000 zł

SETNY NUMER



ROBOTNICZA I WYZNANIOWA

Rozmowa z Józefem Pilchem

Czy mógłby pan nam przybliżyć początki czasopiśmiennictwa na Śląsku Cieszyńskim?

Początki czasopiśmiennictwa polskiego na naszym Śląsku Cieszyńskim przypadają na rok 1848. Przez blisko półtora wieku w naszym regionie i w Ustroniu prasa stanowiła jedno z najważniejszych źródeł informacji, a równocześnie stała się jednym z ważnych elementów walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Zapewne, na rubieżach Rzeczypospolitej, nie było takiej ziemi jak Cieszyńska, w której już od początków lat 90—tych ubiegłego wieku, aż do roku 39, wychodziło stale i równocześnie ponad 10 czasopism, a z bibliografii polskich czasopism śląskich wynika, że tylko w latach 1920-1939 wychodziło po polskiej stronie Śląska Cieszyńskiego, w jego ówczesnych granicach łącznie z Bielskiem, 109 czasopism. Ta liczna prasa, niejednakowego poziomu, różnych odcieni społecznych i politycznych, była jednak wyrazem aktywności i prężności społeczno narodowej. Była krzewicielem postępu, niosła kulturę, oświatę młodemu i starszemu, broniła przed uciskiem i wyzyskiem, a humorystyczne pisma bawiły. Nie było radia, a o telewizji się nawet nie śniło. Pierwsze „Dedefonki” radiowe pojawiły się w połowie lat 40—tych. Drucikiem dotykającym małego kryształku chwytano się na słuchawki jakąś cichą i z przeszkodami nadawaną melodię. Nic innego nie było, czyli prasa pozostawała jedynym środkiem masowego przekazu.

A jak przedstawiało się czytelnictwo prasy w Ustroniu?

W naszym Ustroniu ilość abonowanych czasopism i ich czytelnictwo z czasów austriackich, utrzymało się po powstaniu

Państwa Polskiego w 1918 roku, a następnie powoli, ale stale wzrastało. Największą i najbardziej zwartą grupą społeczną, w pierwszym okresie, byli robotnicy miejscowej fabryki. Jeżeli chodzi o czytelnictwo, to przewodzili im Jan Wantuła, Józef Sztwiertnia i Józef Cieślak. Oni to jeszcze w czasach austriackich abonowali „Robotnika Śląskiego”, a po odzyskaniu niepodległości „Wyzwolenie Społeczne” — wychodzące w latach 1918-1939 w Białej. Następnie czytano, aż do wybuchu wojny, katowicką „Gazetę Robotniczą”, której ostatnia strona poświęcona była wydarzeniom na Śląsku Cieszyńskim. Gdy w roku 1935 założono w fabryce sanacyjny Związek Zawodowy (ZZZ), zaczął dochodzić do zakładu jego organ „Robotnik Śląska Cieszyńskiego”. Była to nieliczna organizacja, więc i niewiele egzemplarzy docierało do Ustronia. Niektórzy działacze robotniczy z Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) czytali „Robotnika” warszawskiego, czy też krakowski „Naprzód”.

Czy tylko prasa robotnicza docierała do Ustronia?

Poza prasą robotniczą, czytaną w miejscowej fabryce, ogromną rolę odgrywała w ustronim środowisku prasa wyznaniowa, tj. ewangelicka i katolicka, poruszająca również sprawy robotnicze, a zakupywana i czytana przez tych samych robotników poszczególnych wyznań. Ewangelicy już w wieku XIX mieli swojego „Ewangelika” następnie „Przyjaciela Ludu”, a od 1910 roku „Posła Ewangelickiego”. Z początkiem lat trzydziestych redakcję tego tygodnika objął ustronim pastor Paweł Nikodem.

(dokończenie na str. 2)

ROBOTNICZA I WYZNANIOWA

(ciąg dalszy ze str. 1)

Redakcja i administracja przeniosła się do ustronńskiej plebanii, a dużym udogodnieniem stało się uruchomienie w obecnym gmachu Urzędu Pocztowego, drukarni Adama Wałacha, który przejął drukowanie „Posła Ewangelickiego”. Książd Nikodem był dobrym publicystą, o szerokich horyzontach i pismo miało nie tylko profil religijny, ale też patriotyczny, ogólny, w pewnych okresach polityczny. „Poseł” był skrupulatnym informatorem, notującym wszystkie ważniejsze, godne opisanie wydarzenia w Ustroniu o czym najlepiej przekonałem się w trakcie kwerendy tego czasopisma do opracowywanej bibliografii naszego miasta. Ponieważ większość mieszkańców Ustronia było wówczas wyznania ewangelickiego — w 1931 roku 2507 ewangelików i 1978 katolików — prawdopodobnie „Posła Ewangelickiego” najliczniej rozprowadzano i czytano w Ustroniu. Za prasę katolicką uważana była, od lat 90-tych ubiegłego stulecia, „Gwiazdka Cieszyńska”, sprowadzana i czytana przez mieszkańców Ustronia wyznania katolickiego. Dochodziła tu również redagowana i wydawana w Cieszynie przez prałata Józefa Londzina „Gwiazdka Niedzielną”, a od roku 1930 „Poseł Związku Śląskich Katolików”, zmieniony w ostatnich latach przed wojną na „Gwiazdkę Śląską”. Przed wojną zaczęto też sprowadzać i zaczął być popularny wydawany od 1923 roku w Katowicach „Gość Niedzielny”. Znaleźli się również abonenci „Rycerza Niepokalanej”.

Czy była jeszcze inna prasa w Ustroniu?

Moim zdaniem, kolejne miejsce zajmowała prasa chłopska. Od lat 90-tych XIX wieku wychodził w Nawsi „Rolnik Szląski”, w niepodległej Polsce zmieniony na „Rolnika Śląskiego” wydawanego w Katowicach. Sprawy rolnicze omawiano też w specjalnych dodatkach „Gwiazdki Cieszyńskiej”, „Przyjaciela Ludu” i innych czasopismach. Docierały też do Ustronia pisma fachowe, gospodarcze, kulturalno-oświatowe nie tylko z województwa śląskiego, ale i z Krakowa, Lwowa, polskie pisma z Czechosłowacji.

Jak rozprowadzano prasę w Ustroniu?

W okresie międzywojennym był tylko jeden kiosk Józefa Drozda na tzw. „Trójkącie” — znajdującym się u zbiegu ulic Ogrodowa i Daszyńskiego, nieopodal cmentarza katolickiego, w którym sprzedawano między innymi czasopisma. Gazety można było nabywać również w sklepie tytoniowym Jana Pałowicza na tzw. „Kramnówce”, mieszczącej się po prawej stronie skrzyżowania ulic Daszyńskiego ze Stawową. Gazety wyznaniowe rozprowadzały wśród swoich wiernych obydwie parafie, a prasę robotniczą kolporterzy wyznaczeni przez związki zawodowe miejscowej fabryki. Spółdzielnia Spożywców rozdawała bezpłatnie swoim członkom, w trakcie zakupywania przez nich towarów w sklepach, „Spółnotę”, wydawaną przez Centralę Spółdzielczą w Warszawie. Natomiast prenumeraty innych czasopism otrzymywało się opaskowane, bezpośrednio z redakcji, za pośrednictwem poczty.

Zapewne nie wszyscy mogli sobie pozwolić na stałe kupowanie gazet.

Jak sobie radzono z tym problemem?

Jeżeli chodzi o prasę wyznaniową, uważam, że nabywali ją ludzie różnych profesji i prawdopodobnie nie natrafiano na większe trudności spowodowane brakiem środków na jej zapłatę. Ogólnie jednak

(dokończenie na str. 4)

III ROBOTNICZA I WYZNANIOWA

(dok. ze str. 2)

trzeba powiedzieć, że o wielkim zamiłowaniu do czytelnictwa mieszkańców Ziemi Cieszyńskiej, za tym również Ustronia, świadczą wspólne abonamenty, tj. porozumienia dwóch-trzech osób na wspólne zapłacenie jednego egzemplarza jakiegoś czasopisma, z którego następnie wszyscy kolejno korzystali. Ten sposób zaspokojenia głodu czytelniczego był najszerszej praktykowany w latach przesilenia gospodarczego 1931-1933. Ja również w tych ciężkich latach abonowałem wspólnie z sąsiadem „Gazetę Robotniczą” i po dzisiaj zachowały się w moim zbiorze tylko egzemplarze za pierwsze półrocze z lat 1932-1933, za drugie półrocze odbierał je współnik. Gazetę wypożyczało się jak książkę. W korzystaniu z prasy robotniczej pomagali też niektórzy kolporterzy. Oto własny przykład. W 1928 roku okradli naszą chatkę złodzieje, tak, że zostałem tylko w ubraniu, w którym byłem w tym dniu w pracy na nocnej zmianie. Mój zarobek jako ucznia wynosił 4,50 zł tygodniowo. Nie miałem już ojca, matka nie otrzymywała emerytury i nie mogła wiele pomóc z dwuhektarowego gospodarstwa — skąd więc mogłem brać na gazetę. Postanowiłem przerwać rozpoczętą niedawno prenumeratę „Wyzwolenia Społecznego”. Kolporter Jan Śmiłowski zrozumiał, że krok ten został podyktowany brakiem pieniędzy na abonament. Ponieważ wyczuł u mnie wielką ochotę do czytania prasy, odpowiedział na moje postanowienie mniej więcej tak: „Ty Pilszek — tak mnie nazywał — ja za ciebie będę płacił gazetę, jak długo nie odrobisz tego, co ci zabrali złodzieje i nie zaczniesz więcej zarabiać.” Postawił przy tym warunek, że gazetę, którą za mnie opłaci muszę czytać. Blisko dwa lata nie brał ode mnie grosza za dostarczoną mi regularnie gazetę. Kiedy odwiedziłem schorowanego już, 85—letniego staruszka i przypomniałem to sprzed przeszło 30 lat wydarzenie, ucieszył się, że pamiętam i ciepło charakteryzuję jego ówczesny postępek. Powiedział: „Wiysz Pilszku jak sie cieszę, że ty mały wydatek nie poszedł na marne.” Tenże Śmiłowski zachęcił mnie do wydawanego bezpłatnie członkom spółdzielni tygodnika „Spółnota”. Dzięki temu już w szesnastym roku życia orientowałem się w zasadach spółdzielczych, a pismo to przyczyniło się też trochę do tego, że w roku 1935 przeszedłem z pracy w fabryce do pracy w spółdzielni.

Jaki wpływ miała prasa na kształtowanie się charakterów, poglądów?
Prasa w okresie międzywojennym w przygniatającej większości była patriotyczna, wpływała na kształtowanie charakterów, światopoglądów politycznych. Pamiętam okres mojej młodości, kiedy ludzie mocno wierzyli w to co podawała prasa. Często słyszało się od ludzi starszych: „Jak to już jest w gazecie napisane, to już musi być prawda”. Jeżeli chodzi o mnie, to nie tylko wpływ starego Tadeusza Regera, Jana Śmiłowskiego, Józefa Cieślara, ale również prasa przyczyniła się do tego, że w 1938 roku zgłosiłem akces do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Również prasa podziemna stronnictwa Wolność-Równość-Niepodległość w czasie okupacji spowodowała, że po zakończeniu wojny nie wstąpiłem do odrodzonej PPS, co mi wytykano, ale uniknąłem automatycznego wejścia w roku 1949 do PZPR. To nie moje wyłączne przemyślenie, to wpływ prasy, do której miałem dostęp i zaufanie. W okresie międzywojennym, a przede wszystkim w latach 30—tych, uaktywniło się wydawanie pism podnoszących wiedzę ogólną, wiedzę o naszym regionie, kulturze itp. Na takie czasopisma jak „Zaranie Śląskie”, organ Siły pt. „Oświata”, zaolziańskie „Ogniwo” mogłem sobie pozwolić dzięki pracy w spółdzielni. Z latami zacząłem zaglądać do prasy różnych kierunków politycznych, zastanawiać się nad jej treścią i urabiać sobie o przeczytanym tekście własne zdanie. Jakże aktualne stało się po drugiej wojnie światowej powiedzenie Ludwika Hirszfelda — „Jak by szacunek dla drukowanego słowa miał powodować u człowieka zanik własnego sądu, to lepiej żeby nie umiał czytać”.

Czy ustroniacy współpracowali z prasą?

Swoimi artykułami czy korespondencjami zasilali prasę w okresie międzywojennym tacy ustroniacy jak ks. Paweł Nikodem, Jan Wantuła, Jerzy Michejda, Jerzy Lazar, Andrzej Hławiczka, Emeryk Chroboczek, Otton Lazar...

A co pan powie o Gazecie Ustrońskiej?

Jest ona bieżącym informatorem, o tym co się w mieście dzieje i co się dzieć będzie. Bez względu na to, czy jest ona dobra czy mniej dobra, trzeba ją popierać, bo jest nasza — ustronka. Życzę jej, ażeby poza rzetelną i dobrą informacją uczyła naszych mieszkańców kochać swoją małą ojczyznę — Ustron, nie tylko dla jego piękności, walorów wypoczynkowo-uzdrowiskowych, ale również dla jego ludzi.

Rozmawiał: Wojśław Suchta